

opusdei.org

Jeden plecak, jedno życie: ukraińscy uchodźcy w naszym domu

Każdy uchodźca potrzebuje ręki, która go uratuje. Są ich tysiące, ale jest też niezliczona liczba rąk gotowych je przyjąć. Jest to historia Olgi i Olgi, dwóch imienniczek, które wraz z dziećmi znalazły zakwaterowanie w ośrodku Hohewand w Austrii.

17-03-2022

"Kiedy gmina zadzwoniła do nas z pytaniem, czy nie zechcielibyśmy przyjąć dwóch ukraińskich rodzin, nie wahaliśmy się ani chwili" - mówi Blanca Vives, dyrektorka Centrum Hohewand w Dreistetten (Austria). W tej rezydencji odbywają się głównie zajęcia z formacji duchowej i chrześcijańskiej prowadzone przez członków Opus Dei.

Olga i Olga, dwie ukraińskie matki z dziećmi, przyjechały w ciągu kilku godzin. "Każdy z nich przyniósł plecak i swoje życie, nic więcej. Dzieci od razu zawisły nam na szyi: były szczęśliwe" - mówi Blanka. "Byli też wyczerpani. Bardzo, bardzo zmęczony. A jednocześnie z ulgą i bezgraniczną wdzięcznością".

Obie matki są przyjaciółkami, a ich dzieci mają na imię Anja (16 lat), Timaeus (11 lat) i Sascha (11 lat). Ich domy znajdują się w Saporischja, mieście liczącym 760 tysięcy

mieszkańców, położonym 200 kilometrów od oblężonego miasta portowego Mariupol i 1800 kilometrów od Wiednia. Tydzień temu w ich mieście zapaliła się elektrownia atomowa. Ich mężowie pozostali na miejscu, by walczyć, a one przedostały się przez Polskę i Słowację do Austrii. Wciąż niewiele mówią: "Musiały wiele wycierpieć, zwłaszcza zostawiając swoich mężów. Ale już pierwszego dnia zapytali nas, jak mogą nam pomóc" - wyjaśnia Blanca Vives. "I nauczyli nas pierwszego słowa po ukraińsku. Simyie", co oznacza "rodzina".

Mniej bagażu, więcej życia

Kiedy burmistrz zapytał we wsi w pobliżu ośrodka Hohewand, czy sąsiedzi chcieliby przyjąć rodziny, "od razu odpowiedzieliśmy, że tak". I wszystko potoczyło się bardzo szybko: w ciągu 24 godzin Olga, jej przyjaciółka Olga i trójka dzieci byli z

nami. Każdy z nich miał mały plecak, nie wolno im było zabrać więcej. Poinformowano ich, że im mniej bagażu znajduje się w pociągu, tym więcej osób można przewieźć. Życie jest nawet ważniejsze niż bagaż" - mówi Silvia Pichler.

Od razu dało się zauważyć chęć niesienia pomocy w wiosce. Sandra, matka trójki dzieci, natychmiast zaoferowała swój dom: "Teraz będziemy się bawić z dwójką 11-letnich ukraińskich dzieci. Może uda nam się pomóc dzieciom, aby choć przez chwilę zaznały odrobiny normalności, aby znów były dziećmi" - wyjaśnia. Inna koleżanka z wioski przynosi ubrania dla 16-letniej Anji: "To naturalne, że pomagamy" - mówi Adelheid.

W centrum konferencyjnym Hohewand, gdzie członkowie Opus Dei organizują zajęcia duchowe i

edukacyjne, mają doświadczenie w niesieniu pomocy humanitarnej. "Pomagaliśmy już syryjskim rodzinom podczas kryzysu uchodźczego w 2015 roku" - wyjaśnia Silvia. Kontakt nawiązano za pośrednictwem stowarzyszenia AMAL w Wiedniu. Jej prezes, Gordian Gudenus, jest członkiem Opus Dei. Gordian opiekuje się obecnie ukraińsko-syryjską rodziną, która trafiła do obozu dla uchodźców w Dolnej Austrii i wciąż musi pokonywać biurokratyczne przeszkody.

"Ojciec jest Syryjczykiem, matka Ukrainką. Nie możesz sobie wyobrazić, co to znaczy dwa razy uciekać ze strefy wojny" - mówi Gordian. Od 2016 r. stowarzyszenie AMAL pomogło ponad 700 uchodźcom z Bliskiego Wschodu w Wiedniu i Dolnej Austrii. "Postaramy się wnieść naszą wiedzę w ten nowy kryzys" - mówi Gudenus.

A jaki jest następny krok dla dwóch ukraińskich rodzin, które przybyły do Hohewand? "Mam nadzieję, że dzieci wkrótce będą mogły chodzić do szkoły. Anja już powiedziała, że bardzo chce iść do szkoły muzycznej" - mówi Silvia. Olga zapytała, jak długo mogą tu zostać.

"Powiedzieliśmy im, że mogą zostać na dzień, miesiąc, rok... tak długo, jak będą potrzebować, bo najważniejsze jest to, żeby czuli się dobrze".

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jeden-plecak-jedno-zycie-ukrainscy-uchodzcy-w-moim-domu/>
(03-04-2026)